

Br. Innocenty Maria Wójcik OFMConv

Maksymilian, jakiego znałem



Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów 2019

Wybór i opracowanie: o. Ryszard M. Żuber OFMConv

Skład: o. Leszek Kowalik OFMConv

Projekt okładki: Janusz Jaraźny

Korekta: Joanna Wójcik

Fotografie: Archiwum Niepokalanowa, archiwum rodziny

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
z dnia 18.07.2019 r. nr 1933/D/2019

© Copyright by Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów 2019

ISBN 978-83-7766-184-0

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów 2019

Paprotnia, ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

tel. 46 864 22 08

e-mail: wydawnictwo@niepokalanow.pl

e-sklep: www.wydawnictwo.niepokalanow.pl

Od redaktora

Poniższy wybór z tekstów br. Innocentego Marii Wójcika OFMConv (1918-1994) zawiera nauki Brata, jego artykuły, referaty, konferencje, listy i samodzielne publikacje oraz wywiady związane ze św. Maksymilianem M. Kolbem, któremu zawdzięczał swój duchowy wzrost i wskazywanie drogi świętości rycerza Niepokalanej.

Przekazywany Czytelnikom wybór tekstów zawiera naukę Brata, którą głosił, przekazywał i potwierdzał swoim codziennym życiem. Wiele z tych konferencji i nauk będzie się powtarzało, jak on je powtarzał – nieraz dla tych samych słuchaczy. Zawsze jednak pewne szczegóły i atmosfera wielkiej miłości oraz fascynacji św. Maksymilianem czyniła je i czyni czymś nowym, świeżym. Niech więc i teraz do każdego rycerza Niepokalanej dociera głos pokornego Braciszka wielkiego duchem i niech wzbudza wielkich rycerzy na miarę Br. Innocentego.

Z konieczności niektóre konferencje zostały skrócone, zwłaszcza gdy słuchacze zadawali pytania na inne tematy.

o. Ryszard M. Żuber OFMConv

POMK – Św. Maksymilian M. Kolbe, Pisma, Niepokalanów, cz. I – 2007, cz. II – 2008. Podano pozycję w zbiorze pism.

K – Konferencje św. Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 1990. Podano numer konferencji.

Zamiast wstępu:

O o. Maksymilianie 1936-1941 (lipiec, 1952)

Już od wstąpienia do klasztoru wiele słyszałem z opowiadań od starszych braci o o. Maksymilianie, a gorące pragnienia wyrwały się, by go też kiedy zobaczyć.

Przyjechał w 1936 roku do Polski na kapitułę. Czekaliśmy wszyscy na placu przed figurką Niepokalanej. Patrzyłem, słuchałem jak najpilniej. O. Maksymilian wysiada z auta. Na twarzy widać wielkie zmęczenie długą podróżą, ale spokój i miła radość prawie to pokrywa. Z uśmiechem radości wita braci naszym pozdrowieniem „Maria”. Wzajemne uściski i ucałowania – synowskie i ojcowskie. Spojrzałem na kapelusz, który trzymał w ręku. Naprawdę, taki stary i zniszczony, że bardzo mnie to zdziwiło i myślałem, że nie dba o względy ludzkie, ale o dusze, dla których wyniszcza swe zdrowie i siły.

Przechodząc po pracowniach, cichutko, by nie przeszkadzać, mówił kilka słów, by nie tracić pokoju wewnętrznego i by to wszystko czynić z miłości ku Niepokalanej. Cieszył się, widząc braci pracujących radośnie i z wysiłkiem.

Często polecał modlitwę, prosił, by się modlić za niego, za pogan i za wszystkie dusze.

Gdy został wybrany gwardianem, dokładał wszelkich sił, by Niepokalanów wewnątrz udoskonalić, tj. dusze nasze. Często wygłaszał konferencje w czasie rozmyślenia. Nierzadko przemawiał podczas Mszy świętej po przeczytaniu Ewangelii.

Mówił najczęściej o Niepokalanej, a każdy inny temat: o środkach, sposobach, trudnościach w dążeniu do uświęcenia łączył zawsze z potrzebą ciągłego uciekania się do Niepokalanej. Mówił, że życie wewnętrzne, uświęcenie duszy i owocna działalność apostołska zależą od zbliżenia, zjednoczenia się naszego z Niepokalaną; nasza wola z Jej wolą jednoczy się w dalszym, nadnaturalnym posłuszeństwie przełożonym. Było takie ogólne przekonanie, że o. Maksymilian nam mówi to, co sam praktykuje i co przeżywa w swej duszy.

Miłował Niepokalaną. Ale miłość jego była taka, że o podobnej nie czytałem ani nie słyszałem, ale i opisać nie umiem.

Serce jego pełne czułości względem Tej, która jest Matką i naszą i Bożą. Sam nam mówił, że trzeba Ją kochać Jezusową miłością, tkliwością i pieśczoćtami. A zarazem moc jego miłości była taka, że odgadywał prawie wszystkie życzenia Niepokalanej. Widząc je w posłuszeństwie, zawsze wiernie je pełnił.

O. Maksymilian modlił się często w kaplicy. Codziennie po południu (od czasu zaprowadzenia całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu) poświęcał pół godziny na adorację. W ciągu dnia często na krótką chwilę wchodził odwiedzić Pana Jezusa. Po Mszy świętej i dziękczynieniu zazwyczaj odmawiał Różaniec. Polecał wzbudzanie częstych aktów strzelistych i sam to praktykował. Zachęcał, by nawet w nocy, gdy spać nie można, rozmawiać z Niepokalaną, by słuchać Jej głosu i tulić się do Niej.

Było to podczas przechadzki w Piasecznicy, w czerwcu 1937 roku. Otoczywszy o. Maksymiliana, chodziliśmy po lesie. O. Maksymilian opowiadał ładne i ciekawe rzeczy,

które pociągały i zachęcały do miłowania Niepokalanej i dusz. W toku opowiadania zapytał jednego z braci, po czym możemy poznać, że Niepokalana nas kocha? Gdy z odpowiedzią było nieco trudniej, wtedy o. Maksymilian mówi, że jeżeli my Ją kochamy, to nieporównanie Ona więcej nas kocha, bo jest najlepszą i najbardziej miłującą nas Matką.

Innym znowu razem w czasie rekreacji byłem blisko o. Maksymiliana, gdy przyszedł jeden z braci z zapytaniem w sprawie odpustów. O. Maksymilian wyjaśnił mu wszystko spokojnie, a na zakończenie dodał: Dziecko drogie, każdy akt miłości doskonałej odradza dusze, gładzi wszystko, daje niewinność, a do takiego aktu nie potrzeba specjalnych warunków czy okoliczności. Często możemy czynić takie akty miłości doskonałej i tym zyskamy więcej dla dusz w czyścicu i dla siebie.

Kiedy indziej również w czasie rekreacji, było to zimą, niedługo przed uwięzieniem, mówił: Odwiedzimy chorych braci. Wejście o. Maksymiliana do szpitalika sprawiło wszystkim chorym braciom wiele radości. Mówił wtenczas o św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Po parominutowym pobycie o. Maksymilian znowu powiedział: Pójdziemy do działu mechanicznego, gdzie bracia przygotowują produkcję Cudownych Medalików. Poszliśmy prawie biegiem, bo było dość mroźno. Przybycie o. Maksymiliana z kilku braćmi sprawiło braciom pracującym bardzo miłą niespodziankę. Opowiadali i pokazywali, jak na tokarni przetaczają cylinder od motoru „dziadka”, jakie są przygotowania i wyniki co do przyszłej produkcji Cudownych Medalików. Po prawie 10-minutowym pobycie wyszliśmy. O. Maksymilian chwilę przystanął i następnie powiedział:

Tam się świeci, pójdziemy, może któryś z braci zachorował, musimy go odwiedzić. I poszliśmy...

O. Maksymilian podczas rekreacji przechodził od jednych braci do drugich, przysiadł na chwilę, popatrzył, jak bracia rozmawiają, grają, coś powiedział, zapytał, ale zawsze z uśmiechem i przechodził do następnej grupki.

Pewnego razu jeden z braci chciał dać o. Maksymiliano-
wi pamiątkę z cudownego miejsca Matki Bożej. O. Maksymilian na tę propozycję brata odpowiedział, że i tych rzeczy nie chce gromadzić, podziękował i nie przyjął.

W czasie nowicjatu (2 VIII 1936 – 2 VIII 1937) mieliśmy ranne rozmyślanie oddzielnie. Gdy czasem ojciec magister wyjechał, przychodził do nas o. Maksymilian i po modlitwie mówił: „Do was nie przychodzę, bo macie swego magistra, ale dziś go nie ma, to coś powiem”. I mówił: o celu nowicjatu, o życiu zakonnym, o posłuszeństwie, a z każdego takiego rozmyślania pogłębiała się miłość ku Niepokalanej i zapał do pracy nad sobą i dla chwały Niepokalanej.

Gdy odprawiał Mszę świętą w nowej kaplicy, to zazwyczaj w święto Matki Bożej lub niedziele przemawiał do nas. Po przeczytaniu Ewangelii odwracał się i lekko rozkładał rękę. Wtedy wszyscy wychodzili z klęczników, zbliżali się do ołtarza. Za chwilę ołtarz był otoczony, a o. Maksymilian przemawiał. Te przemówienia były szczególnie miłe, bo słuchali ich wszyscy bracia jednocześnie, stojąc blisko Pana Jezusa. Trwały one krótko, lecz były płomienne.

Kilka razy też byłem obecny na jego Mszy świętej w kaplicy chorych. Jego postać i całe zachowanie pobudzały do pobożności i skupienia. Wszystkie ruchy i czynności były pełne jakiejś mocy pociągającej. Msze święte odpra-

wiał bez pośpiechu, ale i bez przewlekania. Po skończeniu Mszy świętej dziękczynienie odprawiał na kłęczniku.

Przechadzki do lasu: Często w niedziele po południu chodziliśmy na przechadzkę do naszego lasu lub teresińskiego lasu. Na znak dzwonkiem wszyscy bracia zbierali się koło figurki Niepokalanej przed oknem o. Maksymiliana. Wtedy w oknie ukazywała się uśmiechnięta twarz naszego Ojca. Gdy nie mógł z nami pójść, mówił w paru słowach, dlaczego nie idzie, i błogosławił braci, którzy na kolanach przyjmowali błogosławieństwo przełożonego. Najczęściej jednak uśmiechnięty mówił, że dziś idziemy wszyscy, więc niech nas Niepokalana błogosławi. Brał kapelusz, laskę i szedł, a bracia szli z przodu i z tyłu, bo było nas wielu. Co wtedy odczuwał, to nieraz na tych „leśnych konferencjach” opowiadał. W lasu była zwyczajna krótka konferencja, a później bawienie się w trzeciaka itp. Czuliśmy się jak z ojcem, a on był jako jeden z nas.

Raz mówił, że w Japonii lubią robić ścieżki kręte, a nie jak u nas proste. Bracia stawiający w lasu figurę Niepokalanej, zrobili też taką krętą ścieżkę prowadzącą do figury, co bardzo ubawiło o. Maksymiliana. Przed figurką modliliśmy się chwilę, potem siadał obok na trawie, a wokoło niego gromadka. Zawsze miał do powiedzenia coś nowego i interesującego. Swoim postępowaniem chciał nas nauczyć, byśmy trwali w łączności z Niepokalaną i wierzyli, że Ona nas kocha, że jest blisko nas, że wszystko mamy od Niej. Następnie w radosnym nastroju wracaliśmy do Niepokalanowa.

Było to w roku 1936. Przyjechał do Niepokalanowa O. Generał Beda Hess. O. Maksymilian oprowadzał go po działach pracy. Byłem w tym czasie w szpitaliku, gdy

o. Maksymilian przyszedł z O. Generałem i tłumaczył odpowiedzi braci. O. Maksymilian wobec przełożonego jak i wobec braci był miły, wesoły i pełen dobroci.

Zachęcał do świętości: Na zebranie naszej grupki Żywego Różańca poprosiliśmy o. Maksymiliana dwa razy. Przypominał sobie, jak na początku kazał nam wszystko robić, jakby go nie było. Następnie pytał nas i w końcu zachęcał do gruntownej pracy nad sobą, do umiłowania Niepokalanej i dusz, do wzajemnego wspomagania się w dążeniu do świętości. Podkreślał, żeby wykorzystywać różne okazje i środki, ale nie zatrzymywać się na nich, lecz starać się o głębokie życie wewnętrzne, życie z wiary. Trzeba żyć miłością, nic sobie nie ufać, lecz całą ufność pokładać w Niej. Taka zachęta dopomagała i zapalała nasze serca do silnych postanowień, że musimy być świętym za łaską Niepokalanej i na większą Jej chwałę.

Innym razem, przypominam sobie, jak mówił o. Maksymilian do wszystkich braci na konferencjach, że dobrze jest, jeśli bracia łączą się w grupki na przykład z jednego nowicjatu, czy ci, co razem składali profesję itp., by się wspólnie zachęcali i wspomagali w dążeniu do świętości. To są tylko środki, ale jeśli pomagają, to dobrze jest z nich korzystać.

Gdy br. Anuncjatus zmarł, to przy najbliższej sposobności, zaraz na rannym rozmyślaniu, mówił, żebyśmy się cieszyli, bo Niepokalana jednego spośród nas zabrała do siebie. Żyjmy tym duchem bezgranicznego oddania się Niepokalanej, a na pewno Ona weźmie nas do siebie. Dziś u nas święto – mówił o. Maksymilian i rozwiązywał milczenie przy stole. Podobnie było po śmierci innych braci,

gdyż wszyscy umierali tak pięknie, że miało się przekonanie o piękności Niepokalanej.

Były wypadki, że gdy przyszedł do refektarza, już po modlitwie, a było milczenie, rozwiązane na jego wejście, bracia powstawali, wtedy on siadał przy najbliższym stole, by się ukryć. Bracia nie widzieli nikogo, więc siadali, a wtedy on uśmiechnięty szedł do stołu ojców. Podobnych „forteli” używał, gdy musiał wcześniej wyjść. Nieraz chodził w czasie posiłku pomiędzy stołami i patrzył, czy wszyscy dość jedzą, a gdy był blisko drzwi prędko wychodził.

Było to 5 sierpnia 1937 roku. Mieliśmy grupą w liczbie około 200 wyjechać do Częstochowy jako pielgrzymi na Jasną Górę. Przed wieczorem zebraliśmy się w kaplicy i o. Maksymilian krótko przemówił, zaznaczając, że nawet pielgrzymki do miejsc świętych nie są istotne do osiągnięcia naszego celu, do uświęcenia. Trzeba uważać, by mniejszym nie wrócić. Dokładnie zapamiętałem te słowa, że „ci, którzy dużo podróżują, rzadko się uświęcają”. Na zakończenie polecił nas opiece Niepokalanej i udzielił błogosławieństwa na podróż.

Spis treści

Od redaktora	5
Br. Innocenty Maria Eugeniusz Wójcik	7
Zamiast wstępu: O o. Maksymilianie 1936-1941	10
Maksymilian, jakiego pamiętam	17
Siedemdziesiąta rocznica urodzin o. Maksymiliana ..	24
Rozważania ku czci bł. Maksymiliana M. Kolbego: Do Członków Żywego Różańca	34
Wspomnienia o św. Maksymilianie, Lasek	37
Wspomnienia o św. Maksymilianie Marii Kolbem ...	50
O. Maksymilian na misjach w Japonii	61
Czciciel Niepokalanej	69
Maksymilian dla mnie i potomnych	72
O św. Maksymilianie (PDPS, XI 1991)	92
O apostołstwie św. Maksymiliana	104
O św. Maksymilianie i Rycerstwie Niepokalanej ...	115
Na służbie Niepokalanej	126
Św. Maksymilian Maria	132
Św. Maksymilian na co dzień	142
Św. Maksymilian – człowiek zawierzenia	148
Konferencja o o. Maksymilianie do więźniów	157
Niepokalanów i św. Maksymilian	167

Św. Maksymilian – Męczennik miłości	177
Czym św. Maksymilian pociągnął młodych ludzi do MI?	182
O świętości o. Maksymiliana	187
Św. Maksymilian przewodnikiem do świętości	203
Wola Boża według św. Maksymiliana	212
Św. Maksymilian o pokucie i nawróceniu	222
O działalności o. Maksymiliana Marii Kolbego i Niepokalanowa na rzecz Żydów	231
Założyciel Rycerstwa Niepokalanej	237